Nr. 240. Kraków, Piątek 18 Października 1895. Rocznik XIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul Kilińskiego 2 i Plona. ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2 — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik. R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmidt. M. Dukes. H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societe Mutuelle de Publicite A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit). za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 17 października.

W Turcyi wytworzyła się bardzo poważna sytuacya. Nadzieje, że ostatnia interwencya mocarstw europejskich, która rzeczywiście doprowadziła do pewnego uspokojenia umysłów, będzie początkiem epilogu krwawych zajść, zawiodły, jak się dzisiaj pokazuje, najzupełniej. Teraz zdaje się najmniejszej nie ulegać wątpliwości, że demonstracya Armeńczyków w Konstantynopolu 30 września urządzona, była dziełem z góry przez armeński komitet rewolucyjny obmyślanem, że była hasłem do zaburzeń w kilku naraz prowincyach tureckich. Ostatnie wiadomości o krwawych zajściach w Ak-Hissar 9 b. m. w dzień targowy, w którym Turcy zabili 50 Armeńczyków, — nadto nie dość jeszcze dokładnie znane, a kto wie, czy nie okropniejsze od innych, wypadki w Trebizondzie, — zaostrzyły sytuacyę niesłychanie. Na Krecie już nie od wczoraj buntuje się ludność, żądając autonomii; obecnie opozycyoniści pragną najwidoczniej skorzystać z zamięszania i wymódz na Porcie przyznanie pewnych praw i przywilejów. Jednem słowem zanosi się na rokosz jawny w prowincyach, który nieobliczalne pociągnąć gotów za sobą następstwa. Każdy dzień przynieść może niespodzianki bardzo poważnej natury. Zdaje się też, że pobyt Łobanowa w Berlinie przedewszystkiem miał na celu uregulowanie wspólnej akcyi trójprzymierza z Rosyą, Francyą i Anglią wobec najnowszych wypadków na wschodzie.

Rząd turecki zdradza wobec tak poważnej sytuacyi niedołęstwo na każdym kroku. Ostatecznie o jakimś zbrojnym i zorganizowanym rokoszu Armeńczyków, dotąd przynajmniej, nie słychać, a stroną poszkodowaną i słabszą są wszędzie Armeńczycy, bici i mordowani przez Mahomedan. Jeżeli agitacyjny komitet armeński w tej niepłonnej nadziei urządził demonstracyę w dniu 30 września w Konstantynopolu, że Anglia w tej chwili przyjdzie mu ze skuteczną pomocą, lub choćby z interwencyą więcej stanowczą, — to doznał niemiłego rozczarowania. Anglia znaną jest z tego, że obcemi rękami lubi kasztany wyciągać z ognia; w tym razie także chętnie chciałaby zarobić coś na Armenii, lecz do wojny otwartej w obronie uciśnionego ludu Anglia popchnąć się nie da.

Jednę rzecz tylko pojąć i zrozumieć trudno. Jeżeli Armeńczycy zamierzali rzeczywiście wywołać powstanie, to albo byli nad wyraz naiwni sądząc, że Anglia zaraz w pierwszej chwili dostarczy im środków obrony, albo postąpili niedołężnie i lekkomyślnie, prowokując rząd w chwili źle obranej. A Porta te słabe strony przeciwnika wyzyskuje bardzo sprytnie. Teraz już wojsko i policya nie mordują Armeńczyków, lecz organów bezpieczeństwa publicznego zawsze jakoś braknie tam, gdzie Armeńczyków biją i zarzynają. Stary to fortel, wypraktykowany przez Portę na gardłach chrześcijan.

Jaki obrót rzeczy wezmą, przewidzieć nie można; liczyć się jednak należy poważnie z dokonanemi faktami, a do takich bezsprzecznie należy ów, tylokrotnie wzmiankowany memoryał Armeńczyków, który w pochodzie uroczystym z kościoła w Kum-Kapu niesiono do Porty. Ponieważ memoryał ten jest dzisiaj do pewnego stopnia historycznym dokumentem, przytaczamy go w dosłownem brzmieniu. Opiewał on, jak następuje:

„Ludność armeńska w Konstantynopolu, oraz Armeńczycy z prowincyj azyatyckich, przebywający obecnie w rezydencyi, zredagowali ten memoryał jednomyślnie, aby energiczny założyć protest przeciw nieporządkom, będącym teraz w Armenii na porządku dziennym, oraz aby wysokiej Porcie przedłożyć wymagania ludności armeńskiej. Zwracając ponownie uwagę wysokiej Porty na nas, mamy zamiar okazać całemu światu cywilizowanemu nasze silne postanowienie, że nie możemy pozwolić na to, aby nadal trwały okrucieństwa i niesprawiedliwości, doznane od naszego ludu. Protestujemy przeciw systematycznemu prześladowaniu naszego ludu. Prześladowanie to zaostrzyła wysoka Porta zwłaszcza w ostatnich latach i to w zamiarze wywołania wychodźtwa Armeńczyków z ich własnego kraju. Stwierdzają ten zamiar nietylko sprawozdania ambasadorów i korespondentów dzienników europejskich, ale też urzędowe relacye, wystosowane do patryarchy narodowego.

„Protestujemy przeciw stanowi oblężenia, pod którem nasz kraj od dawna już jęczy, a które jest źródłem samowładzy administracyjnej, dającej się ludności we znaki. Protestujemy przeciw licznym aresztowaniom politycznym, przeciw torturom barbarzyńskim, oraz przeciw okrucieństwom nieludzkim, jakich doznają aresztanci. Protestujemy przeciw okrucieństwom Kurdów, przeciw wyzyskiwaniu przez urzędników i poborców podatkowych. Protestujemy przeciw mordom w Sassun, o których nikt już teraz nie wątpi; tysiące naszych braci i siostr, którzy śmieli zawezwać pomocy przeciw samowładzy urzędników, poniosło tam śmierć okrutną, jako rokoszanie.

„Protestujemy przeciw ciągłym i codziennym napadom Kurdów i wojska regularnego tureckiego, od których nawet teraz, wbrew przyrzeczeniom, uczynionym nam przez wysoką Portę, nie jesteśmy zabezpieczeni. Nasz naród potrzebuje pokoju i bezpieczeństwa tak, jak każdy inny naród, usiłujący rzetelnemi i prawnemi środkami osiągnąć pomyślność i rozwój na drodze postępu. W imieniu prawnych tych życzeń, żądamy, aby prawo zagwarantowało nam bez żadnych zastrzeżeń osobiste i materyalne bezpieczeństwo. Żądamy wolności prasy i języka, wolności sumienia, wolności zebrań oraz równouprawnienia wobec prawa. Żądamy, żeby każdy aresztowany natychmiast był oddany sądowi, celem skrócenia samowolnego i długotrwałego śledztwa. Żądamy prawa noszenia broni tak długo, jak prawo to Kurdom przysługiwać będzie.

„Żądamy liczebnej mniejszości okręgów administracyjnych w sześciu armeńskich prowincyach: Erzerum, Bitlis, Siwas, Mamurst-el-Aziz i Diarbekir, celem ustanowienia granic etnograficznych. Żądamy mianowania gubernatora dla tych sześciu prowincyj, który musi być Europejczykiem, a wybranym na ten urząd przez mocarstwa za zezwoleniem Porty. Gubernator powinien zarządzać prowincyami przy pomocy zebrania ludowego, którego członkowie wybrani będą ogólnem prawem wyborów całej ludności, bez różnicy narodowości, religii i stanowiska socyalnego. W niektórych okręgach wilajetów Adona i Aleppo, gdzie Armeńczycy tworzą większą część ludności, żądamy jednakże zaprowadzenia reform specyalnych po myśli niniejszego memoryału. Żądamy reform na polu organizacyi policyi i żandarmeryi, z zastrzeżeniem, aby nie przyzywano armii celem utrzymania porządku publicznego. Żądamy zaprowadzenia reform ekonomicznych, które odpowiadałyby potrzebom miejscowym, zmniejszenia podatków, zniesienia robocizny i przymusowej pańszczyzny u begów i agów, oraz dziesięciny. Żądamy zaprowadzenia równego systemu podatkowego dla całego kraju, zniesienia nieprawnych należytości, ściąganych przez Kurdów (Kiafirlik i innych), oraz nadania roli biednym chłopom armeńskim.

„Żądamy, aby zakazano Kurdom prowadzić życie koczujące, oraz aby byli podlegli prawom teraźniejszym. Niedawno ustanowiona kawalerya nieregularna *(Hamadia)* powinna być rozwiązana, a Kurdowie powinni pełnić służbę wojskową na równi z innymi poddanymi państwa Ottomańskiego. Żądamy, aby dochody z prowincyj armeńskich były wydawane w pierwszym rzędzie na potrzeby miejscowe. Żądamy nareszcie amnestyi dla wszystkich więźniów politycznych, dla wszystkich deportowanych, oraz dla wszystkich emigrantów bez wyjątku.

„Mamy nadzieję, że przez nas wypowiedziane życzenia muszą być spełnione nietylko ze względu na bezpieczeństwo i pomyślność Armeńczyków, ale też ze względu na pożytek całej ludności kraju, z którą mamy wspólny interes. Z innej strony jesteśmy przekonani, że trwanie teraźniejszego porządku anormalnego najpewniej będzie źródłem wielkiego nieszczęścia dla Armenii i naszego nieszczęśliwego narodu, a zarazem dla całego państwa Ottomańskiego. Od okropnych zajść w Sassun upłynął już rok, w którym to czasie cierpliwie czekaliśmy na prędkie załatwienie tej kwestyi przez mocarstwa, które podpisały traktat berliński. Cierpliwość ta jest najlepszym dowodem naszych dobrych chęci. Teraz jednak nadchodzi zima, najcięższy czas dla ludności; dlatego też zdaje się, że zaprowadzenie energicznych środków ostrożności jest nader potrzebne.

„To są powody, dla których postanowiliśmy stanowczą demonstracyą przypomnieć wysokiej Porcie oraz mocarstwom, że kwestya armeńska powinna być załatwiona pomyślnie. Tylko uwzględnienie prawnych żądań naszych może zagwarantować pokojowy rozkwit naszego kraju, który już oddawna jęczy pod prześladowaniem niesprawiedliwem.“

Jako naród wzdychający do wolności narodowej, życzymy Armeńczykom powodzenia, chociaż w trafność obranej przez nich drogi uwierzyć nie możemy. Podnieść jednak musimy zjawisko niezwykłe, że naród niemal zapomniany, chociaż jeden z najstarszych na świecie, po tylu wiekach niewoli, czuje przecież swą indywidualność i woła gromkim głosem: jestem, oddajcie mi moje prawa! Pouczająca to wskazówka dla tych polityków naszych, którzy radzą nam zrzec się idei niepodległej Polski a zasymilować się z państwami, między które nas rozdzielono.

Zamknięcie rachunków miasta Krakowa za rok 1894.

Po raz drugi za prezydentury p. Friedleina otrzymujemy zamknięcie rachunków miasta Krakowa znacznie wcześniej, niż to dawniej bywało, a zasługę tego pośpiechu przypisać należy nietylko wydziałowi rachuby, ale także prezydentowi miasta, którego energia i czujność przyczyniła się niemało do przyspieszenia zamknięć rachunkowych. Po raz drugi otrzymujemy również zamknięcie rachunkowe, które nie kończy się, jak dawniej, niedoborem, ale nadwyżką, i to znaczną nadwyżką kasową, a tak dodatni rezultat przypisać należy nietylko wzrostowi dochodów, ale także oględności i oszczędności, będącej zasługą nietylko Rady miasta, ale także w pierwszym rzędzie prezydenta, którego przymioty odbijają się w cyfrach zestawienia rachunkowego.

Według zamknięcia rachunków za r. 1894 dochody miasta Krakowa wynosiły w ubiegłym roku 1,189.294 złr. 59$\frac{1}{2}$ ct. Ponieważ jednak z r. 1893 pozostała reszta kasowa w kwocie 40.352 złr. 57$\frac{1}{2}$ ct., przeto w roku 1894 wpłynęło tylko 1,148.942 złr. 2 ct. Porównując ten dochód z dochodem r. 1893 w kwocie 993.063 złr. 59 ct., przekonujemy się, że dochody powiększyły się o 155.878 złr. 43 ct., a ponieważ w budżecie na rok 1894 preliminowano je tylko na 929.181 złr., przeto uzyskano o 219.761 złr. 2 ct. więcej, niż się spodziewano.

Pomyślne rezultaty r. 1894 przypisać należy jednak w pierwszym rzędzie t. z. dochodom zasiłkowym. Wynosiły one 666.354 złr. 38 ct. i w porównaniu z r. 1893 wzrosły o poważną sumę 86.753 złr. 58 ct. W dziale tym wszystkie źródła dochodu biły obficiej, niż poprzednio. Dochód z opłat konsumcyjnych wzrósł o 52.000 złr. 58$\frac{1}{2}$ ct. Opłaty od wyrobu piwa przyniosły o 2.726 złr. 29 ct. więcej, niż w r. 1893. Z podatku od czynszów uzyskało miasto więcej o 8.858 złr. 65$\frac{1}{2}$ ct., a 22% dodatek od podatków stałych zwiększył dochód miasta o 22.160 złr. 86 ct. Nawet podatek od psów, który co roku wykazywał pewną zniżkę, w r. 1894 podniósł się o 807 złr. 20 ct.

Dochody zwyczajne, t. j. dochody z majątku gminy, wynosiły po strąceniu pozostałości kasowej z r. 1893 kwotę 471.352 złr. 64 ct. i wzrosły o 75.569 złr. 29 ct. Do tego podwyższenia przyczynił się w pierwszym rzędzie dochód z zakładu kontumacyjnego, który z 15.000 podniósł się na 35.000 złr., czyli o 20.000 złr. i opłaty za konsensy, które wzrosły o 5.294 złr. 34 ct. Oprócz tego dochód z gazowni wzrósł o 36.186 złr. Ta nadwyżka jest jednak pozorną, pochodzi bowiem z obliczenia cen gazu spotrzebowanego przez gminę po wyższych cenach, niż poprzednio, t. j. po takich cenach, jakie płacą inni konsumenci. To też wydatek na oświetlenie miasta gazem wzrósł o 38.569 złr. 36$\frac{1}{2}$ ct., z czego 36.186 złr. wypada na zmianę w obliczeniu cen, a 2.383 złr. na rozszerzenie i ulepszenie oświetlenia gazowego. W dochodach zwyczajnych znajdujemy również zupełnie nową pozycyę dochodu z teatru w kwocie 11.190 złr. 25 ct. Dochód ten służy jednak na pokrycie wydatków na utrzymanie i oświetlenie teatru i gmina na ten cel wydała w r. 1894 kwotę złr. 11.209 ct. 43. Dyrektor teatru nie pokrył zatem całego wydatku i nie zapłacił umówionego czynszu dzierżawnego. Po potrąceniu tych pozycyj okaże się zatem, że dochody zwyczajne wzrosły właściwie tylko o 28.193 złr. 4 ct. Tak więc głównem źródłem podwyższenia się dochodów miasta są podatki gminne, a gdy w bieżącym roku zniesiono zakład kontumacyjny i nie wiadomo, jaki rezultat przyniosą targi zaprowadzone w jego miejsce, i na przyszłość główną podstawę rozwoju finansów miasta będą tak zwane dochody zasiłkowe.

Dochody nadzwyczajne wynosiły 11.200 złr. i zniżyły się o 6.444 złr. 44 ct. W rubryce tej znajdujemy tylko procenta od chwilowych lokacyj pożyczek przez gminę zaciągniętych, a przez nią nieużytych. Zniżka pochodzi więc z tego, że kapitałów takich w r. 1894 było mniej, niż w r. 1893.

Wydatki r. 1894 wynosiły 1,013.616 złr. 84 ct. i w porównaniu z wydatkami r. 1893 w kwocie 953.063 złr. 59 ct., wzrosły o 60.149 złr. 72 ct. Pamiętać jednak należy, że w r. 1893 pokryto niedobór 1892 r. w kwocie 60.281 złr. 66 ct., tak że wydatki w r. 1894 wzrosły właściwie o 120.431 złr. 33 ct. W szczególności wydatki zwyczajne wynosiły 1,003.816 złr. 56 ct. i wzrosły o 131.524 złr. 67$\frac{1}{2}$ ct., a wydatki nadzwyczajne wynosiły 9.800 złr.. 28 ct. i zmniejszyły się o 71.374 złr. 95$\frac{1}{2}$ ct.

Na wzrost wydatków zwyczajnych złożyły się głównie następujące pozycye: O wydatkach na oświetlenie gazowe i teatr wspomnieliśmy poprzednio. Podwyższenie tych wydatków wobec równoczesnego pokrycia ich w dochodach jest właściwie tylko rachunkowem i nie ma głębszego znaczenia. Natomiast znacznie podniosły się wydatki na budowę i utrzymanie kanałów. bo o 9.429 złr. 73 centów i wydatki na budowę i utrzymanie dróg. mostów i chodników. bo o 17.956 złr. 93$\frac{1}{2}$ ct. Wzrost ten cieszyć tylko może, zwłaszcza że wykonano kilka nowych a nader potrzebnych kanałów, uporządkowano kilka nowych ulic i wogóle starano się o wzrost porządku i poprawienie warunków sanitarnych. To też należy się za to uznanie Radzie miejskiej, a w szczególności sekcyi ekonomicznej i życzyć sobie należy, aby wobec wzrastania dochodów miejskich powiększały się te właśnie — inwestycyjne wydatki. Wzrastające co roku wydatki na szkoły podniosły się znowu o 10.648 złr. 25 ct. i dosięgły poważnej sumy 143.076 złr. 15 . ct., doliczywszy do tej kwoty wydatki na zakłady i instytucye naukowe, do których utrzymania gmina nie jest obowiązaną, w kwocie 35.032 złr. 58$\frac{1}{2}$ ct. i zasiłki udzielone szkołom oraz zakładom i instytucyom naukowym w kwocie 26.924 złr. 88$\frac{1}{2}$ ct., przekonywujemy się, że gmina na cele oświaty wydała 205.033 złr. 62$\frac{1}{2}$ ct., a więc przeszło $\frac{1}{6}$ część rocznego dochodu. Utrzymanie budynków miejskich wzrosło o 5.975 złr. 77$\frac{1}{2}$ ct., głównie wskutek odnowienia wnętrza magistratu, który wymaga tego koniecznie, zwłaszcza że gmina nie może i nie powinna gorszyć właścicieli domów prywatnych nieporządkiem we własnych budynkach. Wymienić wreszcie należy wzrost tak zwanych nieprzewidzianych wydatków, który wynosi 40.280 złr. 89$\frac{1}{2}$ ct.

Dekadentyzm i dekadenci.

Coraz częściej pojawia się w literaturze i sztuce wyraz dekadentyzm. Właściwe przecież jego znaczenie trudnem jest do określenia, skoro ci, co sami sobie przyznają nazwę dekadentów, ci, co są ich głośnymi wyznawcami, nie są w zupełnej zgodzie pod tym względem. Wszyscy oni jednak łączą się w jednakiej pogardzie dla zwykłej rzeczywistości, pragną jakimbądź kosztem wyodrębnić się od ogółu, chociażby dla tego wyodrębnienia poświęcić mieli wszystko, co dotąd uważanem było za prawdę, nazwać białe czarnem, i protestować na każdym kroku przeciwko rzeczom bijącym w oczy.

Dekadenci lękają się nadewszystko pospolitości. Nie chcą przypominać nic i nikogo, więc torturują język, wyobraźnię, styl, ażeby otrzymać oryginalność, która też niestety otrzymaną bywa najczęściej kosztem zdrowego sensu, a nawet sensu w ogólności, bo niepodobna go dopatrzeć w dziełach wielu słynnych dekadentów.

Dźwięk u nich zastępuje myśl i ma budzić niewyraźne marzenia — tak przynajmniej utrzymują, — ale wchodzimy tutaj na pole wrażeń czysto subjektywnej natury, a zatem niepodobnych do skontrolowania, barwa zaś, nawet barwa papieru, farby drukarskiej, okładki, ma być jakoby jego dopełnieniem.

Jest to więc impresyonizm przystosowany do literatury i wkraczający w obcą sobie dziedzinę, co według racyonalnego wyrażenia Maksa Nordau'a, wroga wszelkich chorobliwych kierunków, jest najlepszym dowodem pomięszania pojęć.

Maks Nordau rozbierając te kierunki w swych studyach literackich, wydanych pod zbiorowym tytułem „Zwyrodnienie“, zaznacza, iż owa gwałtowna żądza wyodrębnienia się, nie jest wcale dowodem talentu, ale przeciwnie, znamieniem chorób umysłowych, tak bardzo rozpowszechnionych w naszym czasie, objawem dobrze znanym przez psychiatrów, a czytając dzieła słynnych dekadentów, jak Verlaine, Mallarmé, Dennekamp i tylu innych, trudno mu nie przyznać słuszności.

Teofil Gautier, od którego wywodzą się dekadenci, chociaż prześcignęli go do nieprawdopodobieństwa, określał w ten sposób, czem być powinien styl zblazowanych i zdenerwowanych pokoleń: „Styl ten, w przeciwstawieniu z klasykami, wymagającymi nadewszystko jasności, ma być pełen cienia, ażeby mogły się w nim poruszać swobodnie larwy przesądów, widziadła bezsenności, przerażenia nocne, wyrzuty sumienia pobudzane każdym szmerem, sny potworne, pojęcia fantastyczne, którym dziwiłby się dzień słoneczny, słowem wszystko to, co ciemnego, bezkształtnego, strasznego kryje się na dnie ludzkiej duszy“.

Jest to program, z którego każdy wysnuć może, co mu się podoba, a dodać trzeba program pełen jasności wobec dzieł następców.

Paweł Bourget twierdzi, iż dekadentyzm znaczy stan społeczeństwa, w którem, jak w zanikającym organizmie jest wiele komórek, albo osobników bezużytecznych. Zaprzeczyć temu trudno, dekadenci są właśnie tymi bezużytecznymi osobnikami. Orzeczenie Bourget'a zgadza się z zapatrywaniami Nordau'a, przynajmniej w zasadzie, bo Nordau dowodzi, że dekadenci są to po większej części histerycy, lub ludzie nienormalni, mattoidy, jak ich nazywa Lombroso, czyli jednostki dotknięte na pewnych punktach zboczeniem umysłowem. Jednym z symptomatów tego stanu jest wygórowany egotyzm — niemożność przystosowania się do ogólnie przyjętych obyczajów, przepisów, wyrazów przyjętych. To właśnie stanowi cechę znamienną dekadentów, z których każdy ma swój własny język, własną etykę, własne dziwactwa.

Drugą cechą powszechną u mattoidów, a którą niestety spotykamy zbyt często u dekadentów, jest lubowanie się w przedmiotach wstrętnych, cuchnących, pełnych moralnego i fizycznego brudu. Dość byłoby przytoczyć tytuły wielu poezyj Baudelaire'a lub Richepin'a. Pełno wszędzie obrazów trupów, ciał gnijących, opisu strasznych woni, jakie wydają. Stanowi to według Nordau'a nowy dowód nieprawidłowości umysłowej, gdyż obłąkaniu towarzyszą często zboczenia w zmyśle powonienia, albo też szczególne jego zaostrzenie. Otóż u wszystkich niemal dekadentów zapachy odgrywają wielką rolę. One to wraz z dźwiękiem i barwą stanowią główny sposób działania na umysł z pominięciem najwłaściwszego — wyraźnego słowa. Tym sposobem dekadentyzm powraca do sposobów pierwotnych, używanych względem dzieci, które są jedynie wrażliwe na pobudki zmysłowe, nie będąc jeszcze w stanie pojmować innych.

Dotąd słyszeliśmy tylko o dekadentyzmie, jako o kierunku zagranicznym, a jeśli kiedy spotkaliśmy się z jakimś mniej jasnym utworem którego z młodszych poetów, utwór ten był zawsze mniej więcej zrozumiałym i przypominał chyba tylko bardzo zdaleka produkcye francuskich i belgijskich nowatorów.

Prawda, że ten rodzaj literatury wymaga specyalnej protekcyi. Nie znajdzie ona miejsca w czasopismach ani też pomiędzy wydawnictwami, potrzeba więc, aby autor drukował swe dzieła własnym nakładem i z góry zrzekł się odzyskania kosztów. Obecnie jednak pojawiła się i u nas broszura pod szumnym tytułem: „Wydawnictwa dekadentów polskich“ samą też swą powierzchownością uderza znamiennemi cechami szkoły.

Okładka czarna, tytuł drukowany metaliczną farbą, pełno przytem emblematów: skrawek słońca, gwiazdy, trupia główka z kosą i gałązką lauru. Tekst ozdobny, na blado-zielonym papierze ma czerwone litery. Tytuł zaś brzmi: „Eleonora. Trójhymn duchów smętnych, przez Fosforycznego Skalderona“.

Jakkolwiek dziwaczny tytuł, treść jeszcze dziwaczniejsza, bo konia z rzędem temu, co jakikolwiek sens z tego trójhymnu wyciągnie. Przedewszystkiem poemat — bo mamy do czynienia z poematem — nie zajmuje się wcale Eleonorą, która figuruje tylko w tytule i ostatnim wierszu: „I tak skończyła się „Eleonora“. Eleonora wcale się nie zaczynała i nigdzie nie ma o niej najmniejszej wzmianki.

O czem pisze poeta przez dwanaście pieśni — wstęp i zakończenie zajmują około 40-tu stronic, — trudno doprawdy wypowiedzieć. Jest to zbieranina brzmiących wyrazów, wspomnień klasycznych, wśród których plącze się Mojżesz, Karol Wielki, Job, Marya Stuart, Anna Boleyn, Gulliwer, a żadnego sensu wynaleźć niepodobna. Na dowód przytaczam parę wierszy, wybranych na chybił trafił.

Zielonostary potwór, gdy to zoczył,
Taką miłością zapałał namiętną
Do Anny Boleyn, że ze skały skoczył
W Lago di Como głębię ciemnomętną
I byłby zginął, gdyby go z bóstw wolą
Nie wywabiono szczawikową solą...
Lecz gdzie zostawił za sobą gór Pan trop,
Jechał ponury i smutny Mizantrop
I zobaczywszy, jak zielonostary,
Zbolały potwór suszy ciało mokre,
Rzekł: „O zabójcze ciał kobiecych czary,
O was się serce kruszy jak łódź o kręć“.
Bo gdy z bakcylem połączy się mikrob,
Gałąź hizopu umocz wzgardą i krop.
Tak ukoiwszy potwarze, obłędy,
Jechał w dal drogą, któremu tamtędy.

Zdaje się, że ta cytata wystarczy do scharakteryzowania utworu. Przypominamy sobie mimowolnie orzeczenie Nordau'a i powtarzamy powszechnie znany wiersz jakiegoś waryata, pełen szumnych dźwięków bez znaczenia: „Z brądów, grądów natury, niestworzone mury“ etc...

Nasuwa się, co prawda, podejrzenie, że owa „Eleonora“ jest po prostu żartem, a kto wie, może kryje się tu zakład, czy kto weźmie podobny utwór na seryo. Uważam to za rzecz prawdopodobną, pomimo przedmów wydawcy i autora, jakiemi trójhymn jest poprzedzony. Wydawca poucza, iż literatura nasza wzbogaca się obecnie dziełem niezmiernie ważnem, w którem „język polski, nieprzystępny dotąd dla wyrażenia rzeczy bardzo barwnych, a szybko po sobie następujących“, pochwycić zdołał wreszcie owe niezliczone przebłyski, które same dla siebie całą myśl stanowią.

Wprawdzie wydawca ten, Julian Pogorzelski, kawaler maltański, dodaje, iż tylko wyjątkowe umysły dościgają całości wrażeń niedostępnych dla ospałego ogółu, kto zaś odmawia „bogactwu tych chwilowych obrazów i określeń prawa do życia“, nie doszedł do szybkiego rytmu duszy.

Jest to sposób stary jak świat, ale wypróbowany, brania ludzi na lep próżności. Użył go za motyw nieśmiertelny Cervantes w swoich „Maryonetkach“, przypomnianych nam bardzo w porę przez wyborne tłómaczenie Gawalewicza. Naturalnie, nie każdy chce się przyznać, iż należy do ospałego ogółu, nie doszedł do szybszych rytmów duszy, skoro odmawia elukubracyi Fosforycznego Skalderona prawa do życia.

Ja wyznaję przecież w pokorze ducha, że ta cała *ola podrida* ze starozielonego potworu, Anny Boleyn, jeziora Como, szczawikowej soli, która ma być pobudką do szybkich rytmów duszy, wcale do mojej nie przemawia. Na poparcie swej pięknej tezy wydawca daje wyjątek prozą z pism Stefana Mallarme'go. Jest on złożony z wyrazów francuskich, a jednak nie zrozumie go najlepiej nawet władający tym językiem. Czy to ma służyć za próbkę dekadentyzmu u innych narodów i skalę porównawczą?

Niech sobie Francya ma dekadentów. Nic można się temu dziwić ani jej zazdrościć. Owszem jest to zupełnie w porządku rzeczy. Smutno byłoby jednak, gdyby można tu zastosować przysłowie: Co Francuz wymyśli, niemądry Polak naśladuje. Więc pomijając świadectwa sławnych ludzi, jak Wundt, Comte, Cieszkowski, na których się wydawca „Eleonory“ powołuje, znajdując jakoby w ich dziełach uprawnienie

Na tę rubrykę złożyły się głównie wydatki z powodu wystawy lwowskiej w kwocie 5.061 złr. 64 ct.: koszta dwurazowego przyjęcia gości z Wielkopolski w kwocie 2.082 złr. 97 ct., koszta portretów pp. dra Weigla i dra Szlachtowskiego, zawieszonych w sali radnej w kwocie 2.221 złr. 71 ct., i wydatki z powodu cholery w kwocie 28.895 złr. 18 ct. Wydatki te należą właściwie do wydatków nadzwyczajnych i w r. 1893 tam zamieszczono wydatki z powodu cholery w kwocie 14.510 złr. 38 ct. Tak więc wydatki z powodu epidemii wzrosły o 14.374 złr. 80 ct. Wydatki nadzwyczajne zmniejszyły się o wydatek na pokrycie niedoboru z r. 1892 w kwocie 60.281 złr. 61 ct. i wskutek przeniesienia wydatku na cholerę do tytułu „wydatków nieprzewidzianych“. W wydatkach nadzwyczajnych spotykamy natomiast kwotę 3.000 złr. na odnowienie katedry na Wawelu, kwotę 500 złr. dla szkoły polskiej w Paryżu, kwotę 300 złr. 28 ct. jako część subwencyi na wystawę lwowską i kwotę 6.000 złr. tytułem wyposażenia adoptowanych córek ś. p. Adryana Baranieckiego. Nie możemy w końcu pominąć, że w r. 1894 zmniejszyły się zarówno wydatki na podróże i dorożki, jak wydatki kancelaryjne, co jest dowodem oszczędności i przezorności prezydenta miasta.

Ponieważ dochody wynosiły	1,148.942 złr. 02 ct.,
a wydatki	1,013.616 „ 84 „
przeto w r. 1894 pozostała nadwyżka	135.325 złr. 18 ct.,
a że w roku 1893 pozostała nadwyżka 40·352 złr. 57½ i pokryto niedobór z r. 1892 60.281·61.	
Razem	100.633 złr. 18½.
przeto r. 1894 przyniósł nadwyżkę o	34.691 złr. 99½,
większą niż r. 1893.	
Doliczywszy do nadwyżki z r. 1894 w kwocie . .	135.325 złr. 18—,
resztę kasową z roku 1893 w kwocie	40.352 złr. 57½,
oraz nadwyżkę dochodów przechodowych, które w r. 1894 wynosiły 52.637 złr. 42 ct. ponad wydatki przechodowe 47.263 złr. 53½, w kwocie	5.373 złr. 88½,
otrzymamy zapas kasowy . .	181.051 złr. 64—,

który pozostał z końcem r. 1894. Byłby to rezultat bardzo pomyślny, gdyby go przypisać można wyłącznie podniesieniu się dochodów. Niestety w znacznej części zawdzięczamy go odkładaniu zaspokojenia najniezbędniejszych potrzeb na lepsze czasy. Nie można zresztą zwrotu na lepsze uważać za stały, bo spostrzegamy go dopiero od dwóch lat. Mimo pomyślnych wyników gospodarki miejskiej w latach 1893 i 1894, musimy zatem zakończyć nasze sprawozdanie wezwaniem Rady miejskiej do oszczędności i przezorności, zwłaszcza że niepodobna myśleć o podwyższaniu dodatków do podatków, a o nowe źródła dochodu nie tak łatwo.

Przegląd polityczny.

Kraków, 17 października.

Pester Lloyd donosi, że w dniu dzisiejszym, jako w dniu, w którym arcyksiążę Karol Ludwik wyjeżdża do Pragi, będzie ogłoszonem rozporządzenie całego ministerstwa, znoszące stan oblężenia w Pradze i okolicy. Wiadomość tę podawały również inne dzienniki. Pogłoski o zniesieniu stanu wyjątkowego w Pradze pojawiały się jednak nieraz w formie tak stanowczej, że oznaczono dzień, w którym ono ma nastąpić, a nie sprawdzały się przecie. Nie podobna zatem teraz przyjmować ich bez niedowierzania.

Wczoraj powtórzyły się w Zagrzebiu demonstracye. Tym razem nie zwróciły się one przeciw chorągwi serbskiej, której nie wywieszono, ale znowu przeciw chorągwi węgierskiej. O godzinie jedenastej przed południem orszak studentów wyruszył z uniwersytetu przed pomnik Jelacica, który, jak wiadomo, w roku 1848 walczył przeciw Węgrom i uszykował się po stronie północnej, zwróconej ku Węgrom. Następnie kilku studentów podniosło na pałaszach chorągiew węgierską i spaliło ją wśród okrzyków „niech żyje król, precz z Madziarami, precz z serbską i węgierską chorągwią“. Przed spaleniem chorągwi jeden ze studentów przemówił w te słowa: „Przychodzimy przed pomnik tego, który za dynastyę walczył przeciw Węgrom, aby spalić chorągiew narodu, który zawsze walczył przeciw dynastyi. W ten sposób stwierdzamy nasze dynastyczne uczucia“. Przeciw uczestnikom tej demonstracyi ma prokuratorya wytoczyć śledztwo. Aresztowano już dwóch studentów Radica i Majarskę. Również ma być wytoczone śledztwo przeciw braciom Frankom, jako sprawcom usunięcia chorągwi z bramy tryumfalnej. Tymczasem w nocy z 15 na 16 braci Franków opadło kilku ludzi, jak się zdaje urzędników węg. kolei państw. Byli oni uzbrojeni w kamienie i noże, i pokaleczyli Włodz. Franka ciężko. Ivica Frank odniósł tylko lekkie rany. Kilku ze sprawców aresztowano. W Zagrzebiu krążą pogłoski, że istnieje zamiar wywołania większych przeciw Węgrom skierowanych zaburzeń po wyjeździe cesarza. Władze poczyniły wskutek tego zarządzenia, celem stłumienia rozruchów. Stanowisko bana ma być zachwiane.

Z Niemiec i z zaboru pruskiego.

Czytamy w *Dzienniku Poznań.*:

Założony staraniem Towarzystwa (antipolskiego) H. T. K. niemiecki Bank ziemski *(Landbank)* zapisany został według *Berl. Local-Anzeiger* do regestru handlowego. Siedzibą Banku jest Berlin. Cele jego napozór ogólne i niewinne są następujące:

1) Nabywanie i sprzedaż gruntów w państwie pruskiem, 2) prowadzenie gospodarstwa rolnego na nabytych i na sprzedaż przeznaczonych gruntach lub ich wydzierżawienie. 3) zakładanie i osiedlanie włości rentowych na własnych gruntach i na gruntach, należących co innych, 4) wszelkie inne prace, mające na celu popieranie interesów rolniczych.

Właściwy antipolski cel Banku w powyższym programie prac jego umyślnie zamaskowano. Kapitał zakładowy wynosi 5 milionów marek i podzielony jest na 5000 akcyj po tysiąc marek. Założyciele rozebrali między siebie wszystkie akcye.

Właściwe cele tej instytucyi są, jak wyżej powiedzieliśmy, zręcznie zakryte. Zdradza je jednak wolnokonserwatywna *Post*, a za nią *Pos. Tageblatt.* — Oba pisma stwierdzają, że nowe przedsiębiorstwo ma tendencye „patryotyczne“, że „naśladować będzie działalność komisyi kolonizacyjnej“ i że rozwinie swoją działalność głównie w W. Ks. Poznańskiem, Prusach Zachodnich, Prusach Wschodnich, na Pomorzu i Brandenburgii. — Wreszcie powiadają oba pisma, że instytucyi tej nie chodzi o wielkie zyski, gdyż na życzenie państwa najwyższa dywidenda wynosić może tylko 7 prc.

Wiec polski odbył się w Dortmund 13-go b. m. Zagaił wiec i przewodniczył wiceprezes Związku Polaków w Niemczech, p. Adamski z Bochum. — Na wiecu przemawiali: ks. Wiśniewski z Kolniczek o obowiązkach Polaków na obczyźnie, i ks. Beisert z Kościana, polecając kandydata centrum p. Lensinga na posła. Ojciec Nazaryusz (Franciszkanin, mówiący po polsku, a trzymający się zdala od agitacyi), przemówił krótko, oznajmiając, że teraz zamieszkał w Dortmundzie. — Redaktor pan A. Brejski z Bochum wygłosił krótką naukę o wyborach. P. Ludwik Tacka z Lütgendortmundu mówił o Związku Polaków. Pan Kauzajewski zachęcał gorąco do udziału w wyborach i do głosowania za p. Lensingiem. — Udział w wiecu był bardzo liczny, bo sala, obejmująca co najmniej 1500 osób, była nabita. Przebieg wiecu dobry.

KRONIKA.

Kraków, 17 października.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ kilku gości kawiarni p. Kijaka złożyło 2 złr. 5 ct.

Na budowę szkoły polskiej w Biały na ręce p. Leontyny Owczarkiewicz przesłał p. Korneli Stroka z Dębicy za sprzedane cegiełki: od Józia Pałaca i Zauderera (juniora) 2 złr., od Wandzi Zakrzeczkowskiej 2 złr., od p. Nagawieckiego 2 złr., od p. Młotka 4 złr., od pp. Buszka i Mazurka 2 złr., od pp. Jagielskiego i Soleckiego z Rzochowa 2 złr., od pani Beck z Dąbia i p. Birnbauma z Ropczyc po 2 złr., od p. Wojciechowskiego ze Stanisławowa 2 złr., razem 20 złr. Nadto 92 ct., wyjęte z puszki w domu własnym, na cele Towarzystwa „Szkoły ludowej“.

Na weteranów z r. 1863 złożyły, w podziękowaniu za nadesłane od p. S. Duchińskiej pamiątki literackie, z Jarosławia panie: E. z Ossolińskich Dietrius 1 złr.; Adela Grabowska, żona adwokata, 1 złr.; Wanda Niwińska, żona nadkomisarza skarbu, 1 złr.

Składki. P. Stroka z Dębicy nadesłał zebrane przez pismo *Polski Lud* na Bank ziemski w Poznaniu 1 złr. 88 ct. i dla Bractwa Królowej Korony Polskiej w Krakowie 50 ct. Kwoty złożono w Administracyi *N. Reformy.*

Dla pogorzelców w Wyszatycach p. Ign. Dutkiewicz złożył 5 złr.

Uroczystość złożenia serca Tadeusza Kościuszki w kaplicy zamku Rapperswylskiego wczoraj odbyć się mająca, jak nam doniesiono, odłożoną została na dzień dzisiejszy (czwartek).

Odezwa. Wobec wzmagającej się z roku na rok nędzy w kraju i naszem mieście, zadania miłosierdzia chrześcijańskiego wymagają coraz więcej ofiar. Instytucye miłosierne udają się zatem do litościwych serc chrześcijańskich z następującą gorącą prośbą:

Zbliża się „Dzień Zaduszny“, w którym to dniu, obyczajem wprowadzonym z zagranicy, przyozdabia się i oświetla bogato groby na cmentarzu, aby świadczyły o chwalebnej niezaprzeczenie pamięci żywych o bliskich i drogich im zmarłych. Ale kosztowny ten sposób wspomnienia zmarłych nie jest w gruncie rzeczy dla dusz pomocą, bo wiemy, że tylko msza św. i modlitwa, odpusty i jałmużna i wszelkie dobre uczynki, ofiarowane za te dusze, przynoszą im prawdziwą i rzeczywistą ulgę.

Wobec tego najgoręcej śmiemy prosić wszystkich chrześcijan, mających poczucie, że nie godzi się bezużytecznie wydawać grosza, którego u nas tak mało, aby raczyli ograniczyć wydatki swoje na zbytkowe przybieranie grobów, a kwoty na ten cel przeznaczone ofiarowali raczej instytucyom dobroczynnym na intencye swoich zmarłych. Modlitwy, które ubodzy przez te instytucye wspierani zanosić będą za te dusze, zaważą niemało przed miłosierdziem bożem i wyjednają im ulgę i pomoc prawdziwą.

Wchodzi coraz bardziej w zwyczaj, że ci, którzy pragną dać dowód swej pamięci przy pogrzebach, zamiast wieńca posyłają datek na jakąś instytucyę publiczną. Obyczaj ten można i tu doskonale zastosować:

Skromny krzyż na grobie zatknięty, oświetlony kilku lampkami, zaświadczy dostatecznie przed ludźmi, że dusze zmarłych nie są zapomniane przez rodzinę i bliskich, a jałmużna, na ich intencyę dana, zaświadczy przed Bogiem o naszej wierze i o naszej miłości nietylko dusz cierpiących w czyśćcu, ale i bliźnich naszych, cierpiących głód i nędzę na tej ziemi.

Bliższych informacyj o tych krzyżach udzieli p. K. Molęcki (ul. Bracka l. 5), gdzie także wszelkie datki w zamian za krzyże otrzymać się mające za pokwitowaniem składać można. Nabożeństwo za dusze zmarłych jałmużną objętych odprawionem będzie w oktawę dnia zadusznego.

Bractwo Najśw. P. Maryi Królowej Korony Polskiej. Męskie Tow. św. Wincentego à Paulo. Krakowskie Tow. Dobroczynności. Schronisko ubogich Brata Alberta.

Zamieszczając powyższą odezwę w pełnem jej brzmieniu, uważamy za obowiązek, stale od lat kilkunastu przez nas spełniany, najgoręcej zachęcić publiczność do spełnienia prośby Towarzystw dobroczynnych, które w roku bieżącym po raz pierwszy na czas i bardzo wymownie apelują do miłosiernych serc. Stanowczo nie polski zwyczaj kosztownego dekorowania i efektownego oświetlania grobów, pochłania co roku znaczne kwoty, tymczasem mnóstwo ludzi ubogich bez zaopatrzenia na dziś i na nadchodzące dolegliwości zimy, daremnie błaga pomocy od Towarzystw i instytucyj miłosierdzia. Tym nieszczęśliwym dopomódz, a modlitwą i skromną lampką uczcić pamięć zmarłych, to chyba prawdziwie chrześcijański obowiązek. Ufamy, iż odezwa w tym roku w sprawie tej wydana, znajdzie oddźwięk w sercach nietylko mieszkańców Krakowa, lecz i innych miast i miasteczek naszych. Stolica kraju, Lwów, już od lat paru postępuje w ten sposób, a zrozumienie moralnego obowiązku dopomagania żywym, z okazyi święta zmarłych, ogarnia tam coraz szersze koła.

Wiadomości osobiste. Dr. Adam Asnyk powrócił do Krakowa.

Ślub. W kościele św. Barbary pobłogosławiony został związek małżeński, zawarty pomiędzy dr. Stanisławem Krygowskim, synem Antoniego i Henryki z Maciulskich, a panną Maryą Styczniówną, córką adwokata i prezesa „Sokoła“ krakowskiego dra Wawrzyńca Stycznia i Heleny z Ziembińskich.

Doroczna loterya Stowarzyszenia nauczycielek na rzecz domu schronienia odbędzie się dnia 1 grudnia b. r. w salach hotelu Saskiego. Fanty i dary przyjmuje, jak zwykle, sekretarka p. D. Mikiewiczówna w bibliotece Stowarzyszenia, ulica św. Tomasza l. 8, I piętro.

Setna rocznica rozbioru Polski. W sprawie obchodu setnej rocznicy rozbioru Polski, przypadającej w dniu 24 b. m., odbyło się w sali kasyna miejskiego we Lwowie posiedzenie obszernego komitetu obywatelskiego przy bardzo licznym udziale obywateli, reprezentujących wszystkie sfery miasta. Uchwalono dzień ten obchodzić z należytą powagą i skupieniem. Miasto ma być w dniu obchodu świątecznie przystrojone. Przed połndniem odbędą się nabożeństwa żałobne za dusze wszystkich obrońców wolności i niepodległości Polski w kościele archikatedralnym, a równocześnie w synagodze.

W czasie nabożeństw wszystkie sklepy będą pozamykane, a w warsztatach zostanie na ten czas zawieszoną robota. Wieczorem odbędzie się w sali ratuszowej uroczysty obchód, poświęcony rozpamiętywaniu smutnej rocznicy. Przemawiać będzie p. Romanowicz, odczyt wygłosi prof. Majerski, „Echo“ odśpiewa pieśni narodowe, a deklamator p. Janikowski wypowie piękny wiersz p. Stronera, napisany na tę rocznicę. Podobne obchody odbędą się równocześnie w lokalach rozmaitych towarzystw.

Komitet roześle też do całego kraju odezwę, podpisaną przez grono wybitniejszych mężów, a zachęcającą do obchodzenia w sposób równie podniosły i poważny rocznicy rozbioru w dniu 24 b. m.

Owacye na cześć dra Smolki. *Gazeta Narodowa* donosi: „Pięćdziesiątą rocznicę skazania na śmierć czcigodnego weterana parlamentarnego, jednego z najwybitniejszych współczesnych patryotów polskich, posła na Sejm krajowy dra Franciszka Smolki, uczci patryotyczne mieszczaństwo lwowskie w dniu 5 listopada b. r. uroczystem wręczeniem adresu od mieszczaństwa i wszystkich korporacyj.

„Sędziwy uczestnik ostatniej walki o niepodległość narodu polskiego dał się uprosić do przybycia w dniu tym na Strzelnicę miejską, gdzie mu mieszczaństwo wręczy adres; w innych uroczystych obchodach dnia tego osobiście udziału brać nie będzie.

„Szlachetną myśl uczczenia wielkiego męża powzięła Izba rękodzielnicza lwowska i Towarzystwo strzeleckie i wybrano komitet ściślejszy celem ułożenia programu uroczystego obchodu i poczynienia doń przygotowań. Dzień 5 listopada obrano jako dzień uroczystości, ponieważ w dniu tym obchodzi czcigodny mąż ośmdziesiątą piątą rocznicę swych urodzin. W roku zaś bieżącym upływa: 50 lat od chwili skazania go za współudział w walce o niepodległość narodu na karę śmierci, 55 lat mija od chwili obrania go prezydentem Sejmu w Kromieryżu, a 60 lat działalności politycznej i usilnej pracy dla dobra narodu i Ojczyzny.

„Komitet uchwalił ogłosić dzień ten jako święto narodowe i wezwać osobną odezwą kraj cały do współudziału w uroczystym obchodzie, którego program przedstawia się następująco: Przed południem odbędą się we wszystkich trzech katedrach lwowskich uroczyste dziękczynne nabożeństwa na uproszenie Najwyższego o długie życie i czerstwe zdrowie dla czcigodnego jubilata. Do udziału w nabożeństwach tych zaprosi komitet mieszczański wszystkie towarzystwa, korporacye przemysłowe, obywateli miasta i kraju z wezwaniem do uroczystego wystąpienia. Po nabożeństwie odbędzie się wielki pochód na strzelnicę miejską, a następnie wręczenie adresu. Ze strzelnicy uda się zebranie w uroczystym pochodzie na kopiec Unii Lubelskiej, którego istnienie zawdzięcza naród polski tylko wytrwałej pracy i ofiarom materyalnym szlachetnego jubilata, a który sumę, stanowiącą piekną fortunę, bo wynoszącą przeszło 100.000 złr., złożył już na cele budowy tej pamiątki narodowej. Na kopcu odbędzie się uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej, poświęconej niezmordowanemu w pracy dla swego narodu jubilatowi“.

Uczczenie pamięci ks. Słotwińskiego. Rok temu pochowano na cmentarzu Rakowickim zwłoki ś. p. kiędza Adama Słotwińskiego, wskrzesiciela i rektora Pijarów w Krakowie. Przyjaciele zmarłego i życzliwi z dotychczas uzbieranych dobrowolnych składek, zanim na trwalszy pomnik zbiorą fundusze, zarządzili uporządkowanie grobu i postawili krzyż z odpowiednią tablicą pamiątkową ku uczczeniu gorącego patryotyzmu i rzetelnych zasług zmarłego kapłana. W dniu jutrzejszym tj. w piątek, jako w rocznicę pogrzebu, o godz. pół do czwartej po południu odbędzie się poświęcenie krzyża, na który to obrzęd uprzejmie zapraszają wszystkich, którym pamięć ś. p. księdza Adama jest drogą.

Wezwanie. W pewnem brukowem pisemku krakowskiem zamieszcza p. Stanisław Woyneko Tomkiewicz artykuły, opatrzone swoim podpisem, które mają być po części odpowiedzią na nasze artykuły p. t. „Po krakowskich wyborach“.

Z opinią p. St. W. Tomkiewicza o naszem piśmie, które nie mniej chyba od p. St. W. Tomkiewicza znanem jest w mieście i kraju, nie uważaliśmy i nie uważamy za stosowne polemizować. Czternaście lat naszej publicystycznej pracy wystarczy chyba uczciwie myślącej publiczności na ocenę naszych zasad i kierunków, po którą nikt do p. St. W. Tomkiewicza udawać się nie potrzebuje. Nadto ze względu na przyzwoitość, jakiej przestrzegamy zawsze wobec naszych czytelników, nie mogliśmy zapuszczać się w kłótnie, wszczęte przez p. St. W. Tomkiewicza w tonie, w naszym dzienniku nigdy nie praktykowanym.

Atoli w ostatnim swoim artykule podał p. St. W. Tomkiewicz rzekome szczegóły z pertraktacyj, jakie reprezentanci stronnictwa demokratycznego (a nie naszej redakcyi, jak mylnie twierdzi p. St. W. T.), z nim nawiązali przy ostatnich wyborach, pragnąc ostatecznie uchronić stronnictwo od rozbicia. Otóż p. St. W. Tomkiewicz, opisując swój pobyt w lokalu redakcyi naszego pisma, dokąd go na poufne obrady zaproszono, przytacza treść rozmowy, jaka zawiązać się miała na temat jego rodowego nazwiska, poczem dodaje następujące słowa:

„Stąd zeszła rozmowa na szlachtę, o której wyrażano się tak ordynarnie, że powtórzyć niepodobna, aż jeden z menerów *Nowej Reformy* powiada, że „szlachta skazana na wymarcie, a co nie wymrze, trzeba dobić.“

Czy redakcya naszego pisma solidaryzuje się z tak monstrualnem zapatrywaniem, — odpowiedź na to pytanie uważamy za zbyteczną, sądzimy bowiem, że z ludzi uczciwie i bezstronnie oceniających nasze społeczne zapatrywania, nikt jej od nas nie zażąda. Wobec tego wzywamy publicznie p. Stanisława Woyneko-Tomkiewicza, aby wymienił imię i nazwisko człowieka, z którego ust w lokalu redakcyi naszej powyżej przytoczone słowa słyszał, i którego menerem *N. Reformy*, — a więc redakcyi naszego pisma — nazwał.

Bez zadośćuczynienia temu wezwaniu przytoczone twierdzenie p. Stanisława Woyneko-Tomkiewicza byłoby najzwyklejszem oszczerstwem, którego moralną ocenę pozostawimy ludziom honoru.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło p. Franciszkowi Suce, kandydatowi notaryalnemu, rodem z Woli Radziszewskiej, powiat Myślenice, zmienić nazwisko na Radziszowski.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków „Kółka medyków“ wszechnicy Jagiellońskiej odbędzie się w sobotę 19 b. m. o godz. 5 po południu we własnym lokalu, ulica Kopernika l. 1, I piętro, na które członków zaprasza zarząd.

Z trybunału kasacyjnego. Czytelnicy nasi przypomną sobie sprawę sądową Antoniego Seidla, masarza, który w sali rozpraw strzelał do sędziego dr. Wojciecha Dąbrowieckiego i ciężko go skaleczył. Sąd po przeprowadzonej rozprawie uznał Seidla winnym i skazał na 10 lat ciężkiego więzienia. Skazany zgłosił zażalenie nieważności, opierające się na tem, że w czasie spełniania karygodnego tego czynu, był zupełnie pijany. Najwyższy sąd, jako trybunał kasacyjny, po przeprowadzonej rozprawie jawnej, zażalenie Seidla, jako nieuzasadnione, odrzucił.

Zmarli. Kamilla Poh, właścicielka i kierowniczka żeńskiego zakładu wychowawczego we Lwowie, zmarła wczoraj na porażenie serca. Nagły zgon bardzo zasłużonej i powszechnym szacunkiem oraz sympatyą cieszącej się wychowawczyni mło-

---

swych estetycznych zasad, pomijając smętną przedmowę autora, który przeczuwa słusznie, że mało umysłów przyjmie jego dzieło z powiernem uczuciem, wolę widzieć w tym pierwszym poszycie wydawnictw dekadentów polskich prostą mistyfikacyę.

Mistyfikacya ta świadczy o niemałych zdolnościach, ułożyli ją nader dowcipnie wykształceni ludzie, którzy chcieli zapewne zbadać stopień łatwowierności naszego społeczeństwa. Jest bowiem w „Eleonorze“ większy sens o bezsensie niż go się zwykle spotyka w poezyach ultra-dekadentów, większy niż w przytoczonym wyjątku z Mallarme'go, który tu służy za motto, jest pewien ład, co chwila przerwany niedorzecznością, jakby na świadectwo, że autor wtrącił ją naumyślnie. Przytem trafiają się niekiedy trawestacye urywków znanych, jak n. p. ze śpiewów historycznych. „Gdzie Guliwera nękał los okrutny“, W czarnej przyłbicy, na czarnym rumaku, Jechał nasz władca odważny i smutny“.

Sam zresztą pseudonim na żart zakrawa. Dekadenci podpisują się własnem nazwiskiem. Nie warto byłoby rozpisywać się nad żartem, gdyby nie był on znamieniem czasu, w którym żart od szaleństwa rozpoznać trudno. Bo jakkolwiek dziwaczną jest „Eleonora“, nie jest ona wcale dziwaczniejszą od wielu dzieł dekadentów. Język nasz jednak ma swoje właściwości, niedorzeczność wydaje się w nim więcej rażącą. Takim uczynił go zdrowy rozsądek narodu, który też niezawodnie nie uwierzy brzmiącym frazesom przedmowy i pozna się na żarcie Fosforycznego Skalderona.

Walerya Marrené Morzkowska.

ANARCHIŚCI.

HUMORESKA.

(Tłómaczenie z holenderskiego).

— Wszystko w porządku?— zapytał kapitan.

— Wszystko! — odpowiedział pierwszy sternik.

— Więc dalej — naprzód!

Przeraźliwy odgłos piszczałki okrętowej, okrzyk „hura!“, powiewanie chustkami, — zapowiedziały odpływ olbrzymiego parowca „Alemania“, który, prując piersią swą fale oceanu, puścił się w podróż z Nowego Jorku do Hamburga.

Stojąc na tylnym pokładzie, obejrzałem się, chcąc poznać moich towarzyszów podróży. Większa ich część składała się z Amerykanów czystej krwi, ludzi nudnych, przeżytych, odbywających nowomodną podróż do wód europejskich.

Na uboczu leżała kupa walizek i pakietów różnego rodzaju, czekająca na pomieszczenie pod pokładem. Usiadłszy na jakiemś pudełku, zwróciłem oczy na oddalający się ląd. Byłem melancholijnie usposobiony, jak po każdym odjeździe, po każdem pożegnaniu.

Naraz szept pobliski zwrócił moją uwagę.

— Tutaj nikt nas nie widzi i nie słyszy — odezwał się głos gruby, — tutaj możemy bez obawy w naszej sprawie pomówić.

Obróciłem się i ujrzałem przez szparę, utworzoną przez dwa stojące kufry, dwóch mężczyzn, którzy — jak sobie przypomniałem — ostatni z wielkim pośpiechem wsiedli na okręt. Mówiący był szczupłym, wysokiego wzrostu mężczyzną, a bladą twarz jego ocieniała długa, czarna broda. Snać trapiła go nerwowa gorączka. Towarzysz jego, mały, gruby, flegmatyczny człeczyna, bez brody, czerwony, trzymał ciężki płaszcz podróżny na ręku. Obaj zajęli miejsce tyłem do mnie, przez co niepostrzeżenie stałem się świadkiem ich rozmowy.

— *Well,* Mylerze — rzekł wysoki po angielsku nosowym tonem Yankiesów, — wreszcie udało nam się go ze sobą zabrać na okręt.

— Tak — odpowiedział drugi, Mylerem nazwany, — ale też z największym trudem. O włos bylibyśmy się spóźnili.

— Toby było źle!

— Właśnie, — gdyż planu naszego nie zdołalibyśmy wykonać.

Myler zaciągnął się cygarem, poczem odezwał się:

— Mam go przy sobie.

— Pokaż-no!

— Nie patrzy tam kto na nas?

— Ależ skąd; prawie wszyscy pod pokładem.

— Musimy być bardzo ostrożni, wiesz przecież, o co rzecz idzie — rzekł Myler, — i rozwinął swój płaszcz, z pod którego coś wyjął i na pokładzie postawił.

Rzuciłem okiem na zagadkowy przedmiot i z przerażenia podskoczyłem z miejsca, na którem siedziałem. Na szczęście byli obaj tak zajęci, że nie usłyszeli szelestu. Obejrzawszy się, spostrzegliby byli moją ponad kupą walizek unoszącą się twarz bladą.

Zaraz po wymianie pierwszych kilku słów ich rozmowy, miałem tych ludzi w podejrzeniu. O ile racyę w tem miałem, pokazał przedmiot, który właśnie grubas z pod swego płaszcza wydobył. Było to pudełko z ciemnego drzewa, mosiężną blachą obite, wielkości stopy kubicznej. Na górnej części tego pudełka był przyrząd podobny do kurka pistoletowego przymocowany i cienkim sznurkiem obwinięty. Obok kurka znajdował się mały czworoboczny otwór. Wysoki Yankes, nazwiskiem Flamigan, przyłożył oko do tegoż otworu i patrzał może z minutę z największą uwagą w głąb pudełka.

— Zdaje się, że wszystko w porządku — wyrzekł wreszcie.

— Uważałem też, aby nie trząść i nie ruszać pudełkiem — odpowiedział grubas.

— Dobrze; w przeciwnym razie — kto wie, coby było się stało. Możesz jednakże, Mylerze, teraz jeszcze nasypać troszeczkę.

Grubas szukał przez chwilkę po wszystkich kieszeniach i wydobył wreszcie tutkę z papieru. Następnie wysypał z niej na rękę jakąś białawą, ziarnistą masę, którą wpuścił powoli przez otwór do pudełka. Regularny tyktak dał się słyszeć; obaj mężczyźni spojrzeli po sobie i kiwali głowami z zadowoleniem.

— *All right* — rzekł Flamigan.

— *All right* — potwierdził Myler.

— Nie słyszysz? Ktoś idzie! — szepnął Flamigan.

— Zanieś pudełko na dół, do twej kabiny. Fatalnie byłoby, gdyby ktoś niewtajemniczony około pudełka zaczął majstrować i całą historyę przed czasem puścił.

— Skutek byłby ten sam, gdyby ktoś tylko za sznurek pociągnął — odrzekł Myler.

— Ale ów strach tych ludzi! Chciałbym ich wtenczas widzieć! — rzekł Flamigan z ponurym uśmiechem.

— Hahaha! Niech będzie jednak, co chce — pudełko to jest znakomite, mogę sobie powinszować.

— Zapewne — potwierdził Myler. — Wszystko przecież twój wynalazek..., nawet mechanizm, nieprawdaż?

— Wszystko — posuwacz, sprężyna, całe dzieło.

— Powinniśmy właściwie patent na to dać sobie wystawić.

Dusząc się od śmiechu, obwinęli znów starannie pudełko w płaszcz grubasa.

— Zejdźmy do naszej kabiny — rzekł Flamigan. — Tam jesteśmy bezpieczni. Prędzej, niż przed wieczorem, nie potrzebujemy pudełka.

Wziąwszy się pod ramię, przeszli obaj przez tylny pokład powoli i zniknęli przez łukę, prowadzącą do salonu, unosząc tajemnicze pudełko ze sobą. Na ostatku usłyszałem jeszcze, jak Flamigan swego towarzysza napominał, aby był ostrożny i nie trącił nigdzie.

Jak długo nie ruszyłem się z miejsca, nie mogę teraz określić. Przestrach, który mnie potem niespodziewanem odkryciu ogarnął, zmięszał się z pierwszemi oznakami nieprzebłaganej choroby morskiej. Długie fale oceanu atlantyckiego dały się tak okrętowi, jako też pasażerom we znaki. Dopiero głos czwartego oficera zbudził mnie z mego osłupienia, gdy mnie tenże prosił, abym miejsce przeze mnie zajęte opuścił, gdyż pakiety pod pokład mają być zniesione.

Potoczyłem się na drugą stronę pokładu z ponurym przestrachem w mózgu, a z pastwiącą się chorobą morską w trzewiach. Szukałem samotności. Przedemną wisiała łódka ratunkowa. Nie wiem, jak mi ten pomysł przyszedł do głowy, dość, że wydrapałem się i położyłem się na jej dno. Tutaj znajdowałem się sam jeden; więcej nie widziałem, jak lazurowe niebo ponad sobą, a czasem szczyt masztu tylnego, jeżeli okręt się huśtał.

Powtórzyłem sobie każde słowo rozmowy, której byłem niemym świadkiem. Po jak najzimniejszej rozwadze jedno tylko zdanie mogłem sobie o niej wyrobić. Obaj wsiedli dopiero w ostatniej chwili z największym pośpiechem na okręt, tak, że pakunki ich nie mogły być przejrzane. Irlandzkie nazwisko „Flamigan“ kazało w właścicielu jego rozpoznać „feniera“; niemiecki „Myler“ jednakże był z pewnością jednym z anarchistów, których przeważna liczba w Stanach Zjednoczonych się gnieździ.

(C. d. n.).

dego pokolenia dziewcząt, sprawił w kołach znajomych ś. p. Kamilli Poh i w licznych rodzinach jej dawnych i obecnych wychowanic bolesne wrażenie. Głęboki i szczery żal towarzyszy śmierci zacnej kobiety, która za zadanie swego życia postawiła sobie prowadzić dalej podjętą z takiem powodzeniem przez ś. p. Felicyę Boberską pracę nad wychowaniem młodego pokolenia polskich dziewcząt, a zadanie to spełniła wzorowo, na pożytek wychowanic i kraju. Ś. p. Kamilla Poh urodziła się 1838 roku w Poturzycy. Była córką urzędnika sądowego, Niemca, wychowała się w domu swoich dziadków Chołodeckich.

Wezwanie do popisowych. Magistrat miasta Krakowa wzywa wszystkich popisowych, którzy się urodzili w latach 1875, 1874 i 1873, tak przynależnych do miasta Krakowa jak i obcych, stale w Krakowie przebywających, tudzież wszystkich tych, którzy wyszli z pomienionych klas wieku popisowego, jednakże nie przekroczyli 36 roku życia i z jakiejkolwiek przyczyny nie uczynili jeszcze zadość obowiązkowi stawania do wojska, ażeby w czasie od 1 do 30 listopada 1895 r. zgłaszali się w Wydziale V. Magistratu od godziny 11 do 2 z południa, zaś w niedziele i święta od godziny 11 do 12 przed południem celem zamieszczenia ich w spisie powołanych do poboru wojskowego na rok 1896. Zgłaszać się należy osobiście, jednak w razie ważnej przeszkody wyręczyć w tem mogą popisowych rodzice, krewni, opiekunowie lub pełnomocnicy. Bliższe szczegóły wezwania zawierają rozlepione po rogach ulic plakaty.

Cholera w Galicyi. Stan cholery w kraju w dniu 15 b. m. przedstawia się w sposób następujący: W powiecie czortkowskim w Skorodyńcach zachorowały 3 osoby, umarły 2, pozostaje w leczeniu 1. W powiecie husiatyńskim w Chorostkowie zachorowała 1, umarła 1. W powiecie kamioneckim w Radziechowie pozostaje 1. W powiecie sokalskim w Byszowie pozostały 3, wyzdrowiała 1, umarła 1, pozostaje 1. W powiecie tarnopolskim: w Bucniowie zachorowała 1, umarła 1; w Tarnopolu pozostała 1, zachorowało 6, pozostaje 7; w Zagrobeli zachorowały 2, umarła 1, pozostaje 1. W powiecie trembowelskim: w Janowie pozostaje 1; w Małowie zachorowały 2, pozostaje 2; w Ruzdwianach pozostała 1, zachorowała 1, pozostają 2; w Strusowie pozostały 2, zachorowała 1, pozostają 3; w Warwaryńcach pozostają 2. Razem pozostało z dni poprzednich 11 chorych, zachorowało 17, wyzdrowiała 1, umarło 6, pozostaje w leczeniu 21.

Dyrekcya poczt ogłasza przeniesienie z dniem 1 listopada urzędu pocztowego w Batowicach do miejscowości Raciborowice. Urząd pocztowy w Raciborowicach zatrzyma ten sam zakres działania, jak zniesiony urząd w Batowicach. Również okręg doręczeń tegoż urzędu pocztowego nie ulegnie zmianie wskutek przeniesienia.

Z Cieszyna. Ponieważ otwarcie gimnazyum nastąpiło tak niespodzianie, że lud należycie uwiadomiony być nie mógł, wskutek czego udział w uroczystości nie mógł być zbyt liczny, komitet tamtejszy urządza zabawę ludową, która z powodu otwarcia gimnazyum polskiego odbędzie sie w sobotę 19 b. m. w sali Czytelni ludowej. Program jest następujący: O godz. 3 po południu obejrzenie gmachu gimnazyalnego. O godz. 4 zebranie w hotelu Czytelni ludowej i wspólny obiad, przemówienia, muzyka i śpiewy. Zabawa z tańcami.

Do gimnazyum polskiego w Cieszynie, jak zaznaczaliśmy, zapisało się 95 uczniów z 50 gmin śląskich. Z Galicyi pochodzi tylko 4. Według zawodów, jest synów wieśniaków śląskich 58, rzemieślników 13, górników 3, robotników fabrycznych 3, mieszczan 3, dzieci rodziców innych zajęć 15.

Do ks. Stanisława Stojałowskiego nuncyusz apostolski w Wiedniu, arcybiskup Agliardi, wystosował następujące pismo, które ks. Stojałowskiemu dnia 10 b. m. doręczone zostało w Cieszynie:

„Ponieważ Wielebny ks. Stojałowski Stanisław należy do archidyecezyi Antiwari i, jak wiadomo, jego pobyt w państwie austro-węgierskiem publiczny zamąca spokój i psuje karność kościelną, przeto My powagą świętej Stolicy nakazujemy mu z obowiązkiem ścisłego posłuszeństwa, aby, skoro tylko opuści więzienie, udał się w przeciągu 8 dni pod karą suspensy do swojej archidyecezyi Antiwari, zarazem oświadczamy, że to upomnienie kanoniczne jest zgoła peremptoryczne zamiast trzykrotnego upomnienia."

Brody, 15 października. Towarzystwo śpiewackie ze Lwowa „Echo" zawitało do nas i dało koncert na cele dobroczynne. Każdy punkt programu oklaskiwała publiczność, która niestety nie bardzo licznie się zeszła. Po koncercie zarząd Towarzystwa muzycznego ugościł chór „Echa", złożony z 18 członków. Dochód wynosił 110 złr.

Zbrodnia. Ze Studzieńca pod Witkowem donoszą *Dziennikowi Poznańskiemu:* W piątek wieczorem przybyło trzech rosyjskich żołnierzy do gościńca pani Wawrzynkiewiczowej i żądali pół litra wódki. Ponieważ właścicielka już spała, a jej służąca znajdowała się w kuchni, obsługiwała owych żołnierzy córka. Po wypiciu zażądali jeszcze 6 litrów wódki dla zabrania ze sobą. Podczas kiedy córka była zajęta nalewaniem wódki we flaszki, udał się jeden z żołnierzy do kuchni, drugi do śpiącej właścicielki i obaj dali kilka strzałów. Wkrótce obie kobiety nie żyły. Na krzyk matki i służącej wypadła córka, ale w tejże chwili otrzymała strzał, który ją powalił na ziemię. Mordercy zrabowali wszystkie szafy i zabrali znalezione pieniądze w ilości 100 marek, poczem uciekli. Wedle najnowszych doniesień zostali już wszyscy trzej aresztowani.

Z Katowic donoszą: W nocy z poniedziałku na wtorek właścicielka szkółki dziecięcej, panna Bauer, wróciwszy z próby śpiewu do domu, zastała w swem mieszkaniu jakiegoś obcego mężczyznę, który się widocznie tam zakradł w jej nieobecności. Zaledwie próg przestąpiła, rzucił się na nią, powalił o ziemię, uderzył ją kilkakrotnie żelaznym drążkiem w głowę, kopnął kilka razy nogą, a potem, przypuszczając, że już nie żyje, zaczął szperać po szufladach i zabierać, co tylko miało jaką wartość. Po kilku godzinach usłyszeli sąsiedzi jakieś jęki w mieszkaniu nauczycielki, poszli się przekonać, coby to być mogło, i postarali się naturalnie natychmiast o lekarza dla biednej kobiety, która miała na głowie nie mniej jak 20 wielkich ran. Rabusiowi wpadło w ręce 160 m. gotówki i kilka kosztowniejszych przedmiotów. Przyłapano już dwóch podejrzanych o napad ten mężczyzn, ale nie wiedzieć jeszcze na pewno, czy jeden z nich jest istotnie owym rabusiem.

Wykłady akademickie dla kobiet. W starym ratuszu wiedeńskim rozpoczęły się wykłady akademickie dla kobiet. Salę szczelnie zapełniły słuchaczki. Z ramienia ministerstwa oświaty zjawił się szef sekcyjny Pidoll. Po odśpiewaniu psalmu radca dworu Hartel miał wspaniałą mowę inauguracyjną, w której podniósł znaczenie i cel akademickich wykładów dla kobiet. Nie chodzi tu wcale o to, żeby panie przygotować do dowcipnych i pokostem naukowym powleczonych rozmówek w salonie; lecz żeby kobietom podać należytą akademicką wiedzę i wykształcenie. Mowca sądzi, że rząd zorganizuje ostatecznie studya dla kobiet. Przemawiał jeszcze br. Berger, poczem odśpiewaniem pieśni zakończyła się ta niezwykła uroczystość.

Repertoar teatru krakowskiego.

W piątek 18 października: „Zbójcy", widowisko dramatyczne w 5 aktach Fr. Schillera.

W sobotę 19 października: „Sapho", sztuka w 5 aktach z romansu Al. Daudeta. (Nowość. Występ p. Gabryeli Zapolskiej).

W niedzielę 20 października: „Sapho", sztuka w 5 aktach z romansu Al. Daudeta.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 17 października.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	733·2 mm	741·2 mm	743·4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+9°,0	+3°,0	+6°,4
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WNW 3	WNW 1	N 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	77%	74%	58%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	5	8	7

Dział ekonomiczny.

Zgromadzenie producentów ropy w Galicyi.

Lwów, 16 października.

Dziś o godzinie 10 przed południem zgromadzili się w sali hotelu George'a producenci ropy naftowej w Galicyi, zaproszeni przez pp. Gorayskiego i St. Szczepanowskiego. Zapraszający motywowali zebranie to w sposób następujący:

„Wobec nadmiaru produkcyi ropy w Galicyi i niemożliwości sprzedaży surowego produktu po cenie wynagradzającej koszta produktu i wobec braku nawet odpowiednich środków magazynowania i transportu nadeszła chwila, w której tylko zbiorowe i solidarne działanie wszystkich producentów może zaradzić złemu i zachować nasz przemysł od nieobliczalnych klęsk i zawodów. Dodatkowo trzeba podnieść okoliczność, że kryzys obecna nastała w przededniu odnowienia ugody handlowo-cłowej z Węgrami, tak, że każda akcya jednostronna lub cząstkowa może stanowczo wpłynąć na tok układów pomiędzy obu rządami i przyczynić się do ukształtowania postanowień cłowych i ustawodawczych na przyszły okres dziesięciolecia". Zgromadzenie dzisiejsze miało więc na celu wspólne porozumienie się wszystkich producentów krajowych i powzięcie zgodnych uchwał w imieniu całego przemysłu naftowego.

Według „Sprawozdań" krajowego Towarzystwa naftowego, produkcya ropy w Galicyi wynosiła w r. 1893 — 1000 cystern miesięcznie, w r. 1894 — 1250 cystern, obecnie zaś, wobec nadzwyczajnych rezultatów w Schodnicy i Ropicy Ruskiej, można mówić o 2500 do 3000 cystern miesięcznie. Jest to taki nadmiar ropy, że niewiadomo, co z nią zrobić, gdzie surowiec lokować i gdzie go zbywać. Przeciętna konsumcya nafty w Austro-Węgrzech wynosi 1,950.000 cetnarów metrycznych, do której wyrobienia potrzeba około 40.000 cystern ropy. Gdyby więc tylko ropy galicyjskiej używano do przerobienia na potrzeby Austro-Węgier, to jeszcze pozostaje nadmiar produkcyi surowca.

W zgromadzeniu wzięło udział około 100 producentów i dystylatorów ropy. Obrady zagaił p. August Gorayski, prezes Towarzystwa naftowego, wskazując na trudności obecnej sytuacyi i wzywając producentów do podjęcia wspólnej akcyi, która niewątpliwie pożądane przyniesie rezultaty.

Następnie p. Szczepanowski przedłożył powzięte na poufnem zgromadzeniu rezolucye co do zamierzonej akcyi i organizacyi. Celem ich jest wstrzymać obniżkę cen produktu, któraby licząc na kraj cały wyniosła około złr. 4,000.000; idzie też o stałe unormowanie cen w interesie normalnego rozwoju przemysłu naftowego w Galicyi. Rezolucye te opiewają:

I. Zgromadzenie konstatuje, iż istnieje obecnie nadmiar ropy w Galicyi, przewyższający nawet rzeczywiste potrzeby dotychczasowej konsumcyi, i wyraża życzenie, że należy zebrać statystykę obecnej produkcyi, jakoteż ilości rezerwoarów (zbudowanych lub w budowie będących i zamówionych), oraz dostarczenia ropy (*chlüsse*) obecnie istniejących i zapotrzebowania rafineryj już konsumujących ropę galicyjską, lub też mogących ją w przyszłości pociągać.

II. Zgromadzenie wyraża przekonanie, że administracya kolei państwowych jest w stanie udzielić doraźnej i natychmiastowej ulgi przez rozporządzenie co do szybszego transportu cystern, rozszerzenie stacyj i przez zrównanie taryf do Węgier z taryfami ogólnemi naftowemi.

III. Zgromadzenie konstatuje, że przemysł naftowy wymaga daleko lepszej organizacyi do transportowania i magazynowania nafty, a mianowicie, że należy dążyć do takiej ilości rezerwoarów, aby mogły obejmować co najmniej 2.000.000 cetn. metr. ropy.

IV. Należy odrazu przedsięwziąć kroki potrzebne, ażeby przy odnowieniu ugody austro-węgierskiej uzyskać odpowiedniejsze postanowienia poborowe i cłowe, aniżeli te, które przyjęto w 1886.

V. Zgromadzenie uznaje konieczność organizacyi producentów krajowych w celu wspólnej sprzedaży i wzywa obecnych do wpisania się jako przystępujących zasadniczo do takiej organizacyi.

VI. Wybiera się komitet w celu podjęcia akcyi w kierunkach oznaczonych powyższemi rezolucyami i w celu wypracowania w porozumieniu z producentami statutu dla biura, mającego kierować wspólną sprzedażą.

Wszystkie te rezolucye uchwalono i wybrano komitet z 20 członków do przeprowadzenia uchwał zjazdu. Do komitetu tego weszli pp. Gorayski, Szczepanowski, Mac Garvey, Zillich, Zeitleben, Łodziński, Schreier, Sroczyński, Fibich, Biechoński Wojciech, Pieniążek, Perkins, Sergler, Wiśniewski, Scott, Krieser, Adam Trzecieski, Olszewski, Fedorowicz i Matkowski. Na tem zamknięto obrady, poczem nastąpiło wpisywanie się uczestników Zjazdu do organizacyi producentów w celu urządzenia biura dla wspólnej sprzedaży ropy.

Ostatnie wiadomości.

O projekcie reformy wyborczej, który przygotowuje ministerstwo, otrzymuje *Neues Wiener Tagblatt* następujące doniesienie, które — jak twierdzi — pochodzi z kół dobrze poinformowanych: „Utworzenie nowej kuryi jest wykluczone. Hr. Badeni nie chce nic wiedzieć o kuryi robotniczej, gdyż wskutek tego robotnicy otrzymaliby stanowisko uprzywilejowane. Natomiast koła dotychczas pozbawione praw wyborczych mają je otrzymać w ramach dotychczasowych kuryj w sposób zbliżony do znanych wywodów Chlumecky'ego, w Znaimie wygłoszonych. W sprawie reformy wyborczej rząd musi myśleć o przeprowadzeniu projektu w parlamencie na podstawie dotychczasowych ustaw konstytucyjnych. Utworzenie nowej kuryi zawiera w sobie zmianę ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa i w myśl § 15 tej ustawy wymaga większości dwóch trzecich głosów. Takiej większości wymagałby projekt, który za czasów koalicyi ułożyła komisya. Natomiast tak jak projekt hr. Taaffego ma także nowy projekt pozostawić ustawę zasadniczą bez zmiany i tylko rozszerzyć ustawę wyborczą z 2 kwietnia 1873 r. Do tego wystarczy zwykła większość. Z tego samego powodu rząd nie myśli o zniesieniu pośrednich wyborów w kuryi wiejskiej."

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Rapperswyl, 17 października. Wczoraj o godzinie dziesiątej przeniesiono uroczyście serce Tadeusza Kościuszki do zamku rapperswylskiego.

Po otwarciu urny znaleziono dobrze zachowane serce bohatera.

Profesor Laskowski z Genewy złożył serce do urny, poczem spisano protokół.

Dzisiaj odbyło się nabożeństwo żałobne w kaplicy zamku rapperswylskiego, poczem uczestnicy uroczystości zebrali się na wspólne śniadanie, podczas którego przemawiali: pułkownik Gałęzowski, poseł August Sokołowski, Janowski, wiceprezydent dr. Karol Pieniążek i pułkownik Miłkowski.

Zjazd gości jest bardzo liczny. Telegramy nadeszły z Wielkopolski, z Prus, z Galicyi, z zaboru rosyjskiego i od emigracyi polskiej.

Hamburg, 17 października. Z powodu telegramu, w którym cesarz wyraził swe oburzenie na morderstwo, popełnione na fabrykancie Schwartzu w Mülhausen przez pewnego anarchistę, a upominał zarazem naród niemiecki, aby się upamiętał, piszą *Hamburger Nachrichten:* Mamy to przekonanie, że naród niemiecki chętnie i energicznie zadosyć uczyniłby nawoływaniu cesarskiemu przeciw rewolucyonistom, atoli inicyatywę powinny podać państwa związkowe. Dalsze tychże zrzeczenie się stanowczych środków obrony stałoby się coraz mniej zrozumiałem. Niczego więcej nie brakuje nam, jak faktycznej inicyatywy rządu.

Carmaux, 17 października. Panuje tu istny stan oblężenia z powodu strejku w fabrykach szkła. Zamach na dyrektora Resseguiera dotąd nie został wyświetlony. Socyaliści zaprzeczają, jakoby zamachu dopuścił się ktoś z robotników.

Konstantynopol, 17 października. Donoszą tutaj z Diarbekir: Przed niedawnym czasem usiłowały władze Diarbekiru uzyskać podpisy na adres uniżoności i zaufania dla nowego generał-gubernatora. Z tym zamiarem zgadzało się także duchowieństwo kościołów różnych wyznań i obrządków, a niektórzy z duchowieństwa już byli podpisali adres w imieniu swych parafij. Przeciw temu samowolnemu postępowaniu zaprotestowała większa część ludności wszystkich wyznań; z tego powodu przyszło przed nabożeństwem niedzielnem do głośnej demonstracyi, zwróconej jednakże tylko przeciw duchowieństwu.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 17 października. Arcyksiążę Karol Ludwik odjechał dziś rano o godzinie 8 minut 25 wraz z swemi córkami, Maryą Annuncyatą i Elżbietą do Pragi. Instalacya arcyksiężniczki Maryi Annuncyaty na przełożoną „zakładu dla dam pochodzenia szlacheckiego w Pradze" nastąpi dnia 19 b. m. Arcyksiążę Ferdynand Karol uda się jutro rano do Pragi.

Goedoelloe, 17 października. Cesarz przybył tutaj dziś rano.

Metz, 17 października. Cesarzowa przybyła tutaj wczoraj w południe i zwiedziła potem kilka zakładów. Cesarz Wilhelm przybył o godzinie 4 po południu i wziął udział w obiedzie, wydanym na jego cześć przez ciało oficerskie 145 pułku piechoty.

Gravelotte, 17 października. Po serdecznem przyjęciu w Annaweiler udała się cesarzowa niemiecka przez Sauleg do Metzu.

Gravelotte, 17 października. Cesarz Wilhelm przejechał wczoraj o 12 w południe w towarzystwie komenderującego generała Haeselera przez Gravelotte. Powóz cesarski eskortował szwadron 9 pułku dragonów. Ludność witała cesarza okrzykami entuzyazmu.

Gravelotte, 17 października. Cesarz Wilhelm zwiedził wczoraj pola bitwy z 16 i 18 sierpnia 1870 r.

Kronberg, 17 października. Cesarzowa Fryderykowa odjechała stąd wczoraj popołudniu, udając się w odwiedziny do ks. Badenu. Dnia 18 b. m. weźmie ona udział w uroczystości odsłonięcia pomnika cesarza Fryderyka w Wörth; potem uda się na kilka dni do Trydentu.

Paryż, 17 października. Kandydatem na dyrektora zakładu Pasteura obrano dr. Duclaux'a, a na subdyrektora dr. Roux.

Carmaux, 17 października. Sprawcy zamachu na dyrektora fabryki, Resseguiera, nie wykryto dotąd. Onegdaj wieczorem, po zamachu, przeprowadziła policya rewizyę w biurze komitetu strejkowego, przyczem zabrała 8.000 franków, a otoczyła potem budynek, w którym znajdowali się Jaures i trzech innych deputowanych socyalistycznych, oraz kilku członków komitetu strejkowego, aby zapobiedz wszelkiemu znoszeniu się tychże z otoczeniem zewnętrznem. Dopiero nad ranem ustąpiła policya.

Nevers, 17 października. We wsi Bouhy nastąpił wybuch kotła młocarni parowej. Siedm osób jest zabitych, a jedna raniona.

Port-Said, 17 października. Parowiec „Ville de Metz", płynący z Madagaskaru z 400 Kabylami do ich ojczyzny, miał podczas podróży 76 wypadków śmierci.

Madryt, 17 października. Telegram dziennika *Imparcial* donosi z Lizbony, że królowa wdowa Maria Pia udała się z prośbą do króla Humberta, aby tenże nie przyjął króla Karola w Rzymie, lecz w Monzy. Prośby tej jednakże król nie uwzględnił. Król Karol zaniechał teraz podróży nietylko do Włoch, lecz także do Niemiec. Kwestya tych podróży sprawiła wiele przykrości rządowi portugalskiemu.

Londyn, 17 października. *Biuro Reutera* donosi z Konstantynopola z dnia 15 b. m.: „Delegowani trzech ambasad, którzy wypracowali dnia 11 b. m. armeński projekt reform, konferowali wczoraj z generalnym sekretarzem urzędu dla spraw zagranicznych, Munir-Bejem, ustanawiając regulamin dla zarządu prowincyj armeńskich. Trzej ambasadorowie spotkali się potem z ministrem spraw zagranicznych, Saidem-paszą, i zgodzili się na ów regulamin, który oczekuje sankcyi sułtana. Uregulowanie ostateczne tej kwestyi poprzedzi jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia ogłoszenie rozporządzenia cesarskiego, zawierającego regulamin powyższy. Regulamin ten zawiera prócz innych punktów, rozporządzenie, że cesarski komisarz dla kontroli reform powinien być chrześcijaninem.

Londyn, 17 października. *Biuro Reutera* donosi z Konstantynopola, że sułtan prawdopodobnie zgodzi się teraz na armeński plan reform.

Petersburg, 17 października. Ministerstwo finansów oświadcza urzędownie, że wszystkie wieści, jakoby miało nastąpić wydanie rubli kredytowych, są bezpodstawne.

Petersburg, 17 października. Zachodni tor syberyjskiej kolei żelaznej jest już ukończony aż do rzeki Ob.

Petersburg, 17 października. Otwarcie ruchu kolejowego na zachodnim torze syberyjskiej kolei żelaznej aż do Krasnojarska, nastąpi jeszcze w tym roku.

Wolczańsk (gub. charkow.), 17 października. Onegdaj rozpoczęła się sprawa karna przeciw 356 chłopom, których oskarżono o samowolne wycięcie większego lasu jodłowego.

Baku, 17 października. Wytrysło tutaj źródło nafty, które daje podobno dziennie 300.000 pudów nafty.

Cetynia, 17 października. Onegdaj odbyła się uroczystość otwarcia szkoły wojskowej w Podgoricy w obecności familii książęcej oraz dostojników wojskowych.

Aleksandrya, 17 października. Na cholerę zachorowało onegdaj wieczorem w Damiette 16 osób, a 9 umarło. Z tych przypadają na dzień onegdajszy 4 wypadki. Epidemia okazuje się niezbyt niebezpieczną. Zaprowadzono wszelkie środki ostrożności.

Zanzibar, 17 października. Krażownik angielski „Phoebe" odpłynął wczoraj do Mombasy. Na pokładzie znajdowało się wojsko wyprawy przeciw Hamisowi Kombo, wspólnika Mbaruksa w Mpwapwie, który nie przyjął żądań angielskich.

Hawana, 17 października. Okręt „Joveu Solita" rozbił się koło Balnahondy, miejscowości położonej w prowincyi Pinar-del-Rio. Cała załoga utonęła. Od rozpoczęcia wojny zginęło bądź w bitwach, bądź też z powodu choroby 185 oficerów i 1810 żołnierzy.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 17 październ. 1895.	Kurs w wal. austr. zł.r.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	100	50
Zjednoczony dług w srebrze	100	90
Austryacka renta złota	121	50
4% austryacka renta (marcowa)	101	20
4% węgierska renta złota	120	85
4% węgierska renta koron.	99	10
Akcye banku austro-węgierskiego	1056	—
Akcye kredytowe	399	50
Londyn	120	30
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	85
20 marek	11	77
20-frankówki za sztukę	9	54½
Banknoty włoskie	45	25
Dukaty austryackie	5	69

Wiedeń, 17 październ. Ruble 129·87. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 15·30. Żyto na wiosnę 6·40. Pszenica na wiosnę 6·69. Owies na wiosnę 6·14.

Wiedeń, 17 październ. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·75; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·40; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·15; 4% listy banku krajowego 98·—; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 224·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 308·75; Losy z 1854 na 250 złr. 149·50; losy z 1860 na 500 złr. 152·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 159·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 196·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 398·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 450·—; Länderbank na 200 złr. 281·75; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1054.

Berlin, d. 16 październ. Godzina 3 minut 10 po poł. Austryackie kredyty 249·40 mrk. Austryacka złota renta 103·25 mrk. Austryacka srebrna renta 101·10 mrk. Węgierska złota renta 102·30 mrk. Węgierska renta koronowa 99·40 mrk. Austryackie banknoty 169·75 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 220·90 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 67·25 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1895 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
5·10 5·16	mięsz. rano pociąg z Podgórza Płaszowa „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6·31 6·38	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa „ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Pł od Suchy, w Tarnowie do Nowego Zagórza i Nowego Sącza, a od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
8·00 8·13 8·19	rano pociąg osob. 23 z Krakowa „ „ „ 1014 z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki** i **Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·37 8·49	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Lwowa,** ma połączenia w Podg. Pł. od Suchy, Kalwaryi i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
8·45 8·59 9·05 9·11	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ z Zwierzyńca przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc.
10·30 10·42	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.
12·20 12·35	w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
2·40	po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
2·43 2·58 3·10 3·16	po poł. poc. mieszany z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ „ z Zwierzyńca „ „ „ „ z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia.**
6.35 6·45	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
6·51 6·57	wieczór poc. osob. Nr. 1020 z Podgórza Pł. „ „ „ „ z Podgórza przyst.	**do Suchy;** ma połączenie w Podgórzu Pł. od poc. Nr. 17 z Krakowa.
7·10 7·25 7·31 7·37	wieczór pociąg mięsz. z Krakowa „ „ „ z Zwierzyńca „ „ osob z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ przystanku	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic.
8·10 8·23	wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
9·15 9·23	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
10·55 11·05	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września do Orłowa i Koszyc, jakoteż do Zagórza przez Stróże, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
4·45 5·00	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa.
6·05 6·11 6·22 6·36	rano poc. osobowy do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ mięszany „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenie w N. Sączu w czasie od 1 Czerwca do 30 września od Orłowa i Koszyc.
6·52 7·00	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.**
8·31 8·37	rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ „ Płasz.	**z Suchy;** ma połączenia: w Kalwaryi z Wadowic, a w Podgórzu Pł. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa.
8·43 8·55	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Pł. od Suchy i Wadowic.
10·22 10·28 10·36 10·50	przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ „ „ Zwierzyńca „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia.**
10·55 11·10	rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.
2·24	po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa.	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2·33 2·45	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
4·12 4·18 4·28 4·42	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ mięszany „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Suchy do Zwardonia i Żywca.
6·27 6·45	wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie do Kalwaryi, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
7·24 7·30 7·42	wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ 24 „ Krakowa	**z Mszany dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·05 8·20	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki.
8·53 8·59 9·08 9·22	wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi i Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.
9·28 9·35	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt. a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.